Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE III. II.

Rok XV. Kraków, wtorek 26 stycznia 1932 Nr. 26

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89 Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Co będzie z funtem?

Na odczycie wygłoszonym onegdaj w Krakowie wspomniał dyr. ministerjalny p. Adam Rose m. in., że na zapytanie jego wystosowane do Ligi Narodów w sprawie terminu uruchomienia uchwalonego w ub. roku Międzynarodowego Banku Rolnego otrzymał odpowiedź, iż uruchomienie tej instytucji kredytowej nastąpi natychmiast po ...stabilizacji funta. Przytaczamy szczegół ten dla uwypuklenia faktu kompletnego rozprzężenia międzynarodowych stosunków kredytowych w związku z dewaluacją funta szterlinga, która nie pozwala nawet na utrzymanie obecnego, trącącego chaosem mechanizmu kredytowego, a cóż dopiero na uruchamianie nowych instytucyj międzynarodowego kredytu.

Dewaluacja funta poczyniła jednak spustoszenia nietylko w tej dziedzinie. Z naszego krajowego odcinka wiemy dobrze o tem, iż spadek funta zadał potężny cios całemu niemal eksportowi polskiemu, obalił kalkulację przemysłową, wtargnął silnie w bankowość, rolnictwo i handel i usunął dotychczasową podstawę dla rozrachunków gospodarczych. Tradycja uskuteczniania tranzakcyj giełdowych, przemysłowych i handlowych na zasadzie funta szterlinga jest dotychczas tak silnie zakorzeniona w świecie, jak silnie ugruntowaną jest mimo wszystko pozycja angielskiego rynku pieniężno-towarowego dla całej gospodarki światowej. Dewaluacja funta stanowiła czerwony sygnał oznaczający wejście statku gospodarstwa światowego na najbardziej burzliwe wody. Powrót do stabilizacji funta jest też jednym z przedwstępnych warunków normalizacji stosunków finansowo-gospodarczych.

* * *

Dewaluacja funta nastąpiła w dniu 21 września u. r. Po sześciu miesiącach tj. dnia 21 marca b. r. funt ma być ustabilizowany. O ile przed kilkoma miesiącami dyskutowana była w prasie fachowej kwestja, na jakim parytecie oprze się stabilizacja funta, to obecnie zagadnieniem dnia jest: czy wogóle należy się w obecnych warunkach spodziewać stabilizacji funta bez względu na parytet. Intencje rządu angielskiego są nieznane. Niewiadomo, czy stanowią one tajemnicę, czy też narazie Anglja wogóle nie żywi żadnych zamiarów w tym kierunku. Pozostają w takim razie przypuszczenia i na nich oprzemy nasze uwagi. Zachodzą dwie możliwości: 1)Anglja nie chce stabilizacji funta i 2) Anglja nie może obecnie ustabilizować funta.

Zajmijmy się rozważaniem naprzód pierwszego punktu. Wiele oznak towarzyszących spadkowi funta zdaje się wskazywać na to, iż Anglja z koniecznością tego kroku wiązała perspektywy jego pożyteczności. Rozległa propaganda angielska wskazywała korzyści porzucenia parytetu złota i spowodowała też szereg krajów północnej Europy, Ameryki Południowej i krajów imperjum brytyjskiego za wyjątkiem Afryki poł. do pójścia za przykładem angielskim. Równocześnie pogłębiono i rozszerzono teoretyczne podstawy idei zniesienia złota jako podkładu walutowego i zastąpienia go międzynarodowym wskaźnikiem cen najważniejszych towarów (Keynes). Propaganda ta miała na celu z jednej strony pozbawić kraje bogate w podkład złotowy tj. Stany Zjednoczone i Francję ich potężnych wpływów na terenie gospodarki międzynarodowej, z drugiej zaś strony drogą obalenia istniejących zasad spowodować zwołanie światowej konferencji ekonomicznej celem opracowania nowych dróg światowej wymiany towarowej i pieniężnej. Atuty miała Anglja w ręku tak potężne, iż możliwości zwycięstwa tej myśli były bardzo prawdopodobne. Fakt porzucenia parytetu złota przez kraje stanowiące łącznie 60 procent światowej organizacji wymiany, nadto zaś silna możliwość porzucenia parytetu złota przez Niemcy, całą Europę środkową, Włochy i Afrykę poł., czyli łącznie krajów o przeszło 80- procentowym udziale w międzynarodowej wymianie, — stanowiły tak poważne poparcie tego kroku, iż spodziewano się, iż równocześnie z realizacją tej myśli nastąpi kompletny przewrót w dotychczasowej orjentacji. W ten sposób spodziewali się rzecznicy tego kierunku osiągnięcia restytucji stanowiska Anglji, jako pierwszorzędnego czynnika gospodarczego, w miejsce Stanów Zjednoczonych i Francji i co za tem idzie, przeforsowania polityki obalenia protekcjonizmu, po nieudałych krokach angielskich w tym kierunku na terenie genewskim.

Jak wiadomo, poszła Anglja inną drogą. Sama przeszła do obozu protekcjonistów, spodziewając się w ten sposób wpędzenia protekcjonizmu światowego w granicę absurdu i przyspieszenia temsamem prac nad międzynarodową kooperacją gospodarczą. Końska kuracja, której skutki czujemy. Czy oczekuje Anglja, iż wskutek trudności gospodarczych zdecydują się wreszcie pozostałe kraje goldstandardowe do porzucenia parytetu złota i do odosobnienia w ten sposób Francji i Stanów Zjednoczonych? Nie wydaje nam się rzeczą prawdopodobną, aby myśl ta była w Anglji decydującą.

Pozostaje zatem druga ewentualność, iż Anglja nie jest w stanie ustabilizować funta. Moment ten posiada już wszystkie cechy prawdopodobieństwa czynnika decydującej wagi. Sytuacja budżetowa i perspektywy ukształtowania się angielskiego bilansu płatniczego za rok 1931, więc czynniki decydujące dla możliwości stabilizacji waluty, — przedstawiają się bardzo źle. Deficyt budżetowy za rok 1931/32 wynosi 74 milj. funtów, a dodatkowy budżet na rok 1932/33 przewiduje deficyt w wysokości 170 milj. funtów, który jest wprawdzie pokryty dochodami z wzrostu opodatkowania ludności i oszczędności budżetowych, ale poważni znawcy życia gospodarczego w Anglji liczą się z tem, iż ten luz budżetowy został tylko formalnie pokryty, albowiem poza oszczędnością na amortyzacji długu narodowego w wysokości 20 milj. Ł. wskutek moratorjum Hoovera należy się raczej liczyć z spadkiem dochodów podatkowych, aniżeli z ich wzrostem. Bilans płatniczy przedstawia się jeszcze gorzej. Spodziewany jest deficyt w wysokości 100 do 150 milj. Ł za rok 1931. Składają się na to: Spadek należytości frachtowych, należytości odsetkowych i amortyzacyjnych z kapiałów angielskich zagranicą i biernego bilansu handlowego. Okazało się, iż ożywienie eksportu angielskiego wskutek dewaluacji funta nie zmniejszyło biernego salda bilansu handlowego Anglj, albowiem równocześnie z wzmożeniem działalności wytwórczej wskutek zwiększenia eksportu, wzrósł import surowców potrzebnych dla produkcji, nadto zaś ustawiczne obawy przed dalszą serją „antydumpingowych" podwyżek celnych spowodowały importerów angielskich do zaopatrzenia się w towary zagraniczne po cenach tańszych o różnicę cła.

Jeśli się zważy, iż zapas złota Banku Angielskiego wynosi zaledwie 121 milj. funtów, a obecnie winna Anglja spłacić resztę krótkoterminowych pożyczek zaciągniętych w Stanach Zjednoczonych i Francji w lipcu u. r. w kwocie 110 milj. Ł., z których, — podobnie, jak i przy ostatniej spłacie 20 milj. Ł., — przeszło 70 procent równowartości musi stanowić złoto, wówczas obraz gospodarki Anglji będzie chyba zupełny. W wypadku stabilizacji funta groziłoby ewentualnie Anglji niebezpieczeństwo rzucenia przez Francję całego jej zapasu funtów szterlingów w kwocie przeszło 60 milj. na rynek pieniężny, co zwichnęłoby zupełnie równowagę finansową Anglji. Możliwość tego rodzaju kroku ze strony Francji jest prawdopodobna nietylko ze względu na nieufność Francji do losów ewentualnej stabilizacji funta, ale i w wyniku konsekwentnej polityki Francji, która wszak od czasu stabilizacji franka wycofała już z Anglji złota za ok. 80 milj. Ł., ze stanu zapasów funtów w wysokości 140 milj. w Banku Francuskim w r. 1928. Jeśliby Anglja zdecydowała się obecnie na stabilizację funta, wówczas musiałaby wzorem Niemiec spowodować utworzenie „Stillhalteabkommen", a na to chyba dumny Albion nigdy się nie zgodzi.

Tragedją Anglji jest niemożność likwidacji dużej części swych wierzytelności w kwocie przeszło4 miljardów funtów w całym świecie. Ale ta tragedja jest niestety tragedją całego świata.

* * *

Jak więc widać, nie zanosi się na stabilizację funta, w najbliższym czasie. A ponieważ nie zanosi się również na to, aby zarówno Stany Zjednoczone, jak i Francja były wogóle w stanie przejąć w ciągu najbliższych lat funkcje światowego bankiera i maklera giełdo-

wego od Anglji. — przeto nie zanosi się niestety wogóle na poprawę sytuacji gospodarczej w świecie, w najbliższym czasie. „Zniesienie parytetu funta szterlinga było zdarzeniem tak doniosłem, jak wybuch wojny światowej“ — oświadczył jeden z wybitnych finansistów.

Wybuchła wojna światowa w gospodarce i trwa...

Józef Diament

WIADOMOŚCI Z KRAJU.

Skazanie chuligana w Wilnie na 1 rok więzienia

Sąd Okręgowy w Wilnie rozpatrywał sprawę Bronisława Siemaszki (lat 18), oskarżonego o to, że podczas zajść listopadowych brał udział w zbiegowisku, które wybijało szyby w sklepach żydowskich przy ul. Zawalnej, przyczem rabowano z okien wystawowych.

Siemiaszko został ujęty na gorącym uczynku z grubym kijem w ręku. Oskarżony na rozprawie nie przyznał się do winy i zeznał, że znaleziony przy nim kij dał mu student, który zwrócił się do niego ze słowami „Idźmy bić Żydów“. Nie zdążył on jednak jeszcze rzekomo zrobić użytku z kija. Policjant twierdził kategorycznie, że zatrzymał go przy wybijaniu szyb.

Sąd skazał Siemiaszkę z artykułu 122 K. K. na 1 rok więzienia.

Ekscesy antyżydowskie na Pomorzu

Z miasteczka Krotoszyn na Pomorzu donoszą o zaburzeniach antyżydowskich, jakie tam miały miejsce w dniu targowym. **Mianowicie grupa ekscedentów podżegana przez nieujętych sprawców, rzuciła się na kramy i stragany żydowskie, przyczem nikt im w tem nie przeszkadzał. Równocześnie pobito kramikarzy, którzy usiłowali schronić się w bramach.** Dopiero policja przy pomocy straży pożarnej zdołała przywrócić spokój, aresztując przytem 13 ekscedentów.

ZAMACH SAMOBÓJCZY BEZROBOTNEGO ŻYDA B. LEGJONISTY PIERWSZEJ BRYGADY

W Warszawie targnął się na swe życie w lokalu Związku Legjonistów Żyd-legjonista Pierwszej Brygady, 28-letni Cudyk Mendelson. Napił się on większej dozy esencji octowej. Desperata odwieziono do szpitala Dz. Jezus. Mendelson od dłuższego czasu był bezrobotnym i żył w skrajnej nędzy. Napróżno kołatał do wpływowych osób i różnych organizacyj i powołując się na swoje zasługi w walkach niepodległościowych prosił o jakiekolwiek zatrudnienie. Brak pracy wtrącił go w zupełną depresję duchową. B. legjonista przeżywał ciężkie rozczarowania życiowe, które wkońcu pchnęły go do popełnienia rozpaczliwego kroku. Ostatnio Mendelson całemi dniami przesiadywał w gmachu gminy żydowskiej, dokąd zachodził w poszukiwaniu pracy.

KOMUNIŚCI ZDEMOLOWALI LOKAL „TARBUTU“

Onegdaj zawiadomiła dozorczyni kamienicy, w której mieści się lokal „Tarbutu“ w Tarnopolu, że nieznani sprawcy wdarli się do lokalu, zerwali i zniszczyli wszystkie obrazy, poprzewracali stoły i ławki, a na ścianach wymalowali czerwoną farbą rozmaite hasła komunistyczne. Policja polityczna wszczęła dochodzenia.

MIN. ZARZYCKI NA INSPEKCJI W MOŚCICACH

Minister przemysłu i handlu, dr. Zarzycki, wyjechał w dniu wczorajszym w towarzystwie kierownika inspekcji przedsiębiorstw państwowych, p. Benedeka, na inspekcję Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Mościcach.

WYJAZD POSŁÓW UKRAIŃSKICH DO GENEWY

Posłanka Ilena Rudnicka i poseł Pełeński (oboje z sejm. klubu ukraińskiego) wyjechali do Genewy w związku z sesją rady Ligi Narodów. Jak wiadomo, w Genewie rozpatrywana ma być skarga mniejszości ukraińskiej w Polsce przeciw tzw. pacyfikacji.

ILE KOSZTOWAŁ PROCES BRZESKI?

Według pobieżnych obliczeń, koszta procesu byłych więźniów brzeskich przekraczają sumę 20.000 złotych. Ponieważ są to tylko pobieżne obliczenia, przypuszczać należy, że suma ta wzrośnie. Jak wiadomo, posłowie w wyroku skazani również zostali na solidarne ponoszenie kosztów sądowych.

32 SZPIEGÓW I BANDYTÓW STRACONO DORAŹNIE NA WILEŃSZCZYŹNIE.

Od czasu wprowadzenia sądów doraźnych sąd okręgowy w Wilnie rozpatrywał cały szereg spraw karnych, w wyniku których 12 szpiegów i morderców skazano na śmierć przez powieszenie. W tym samym czasie na terenie apelacji wileńskiej stracono 32 szpiegów i bandytów.

SPRZENIEWIERZENIE 200 TYSIĘCY ZŁOTYCH

Generalna dyrekcja zakładów księcia Pszczyńskie go wniosła doniesienie karne do prokuratury przeciwko byłemu kierownikowi kopalni „Piast“ Edelmanowi o sprzeniewierzenie 200 tys. zł. W związku z tem przesłuchano w prokuraturze katowickiej kilku urzędnikó zakładów.

NADUŻYCIA W KASIE CHORYCH W SOSNOWCU

W Sosnowcu zapadł wyrok w trwającym od 6 dni procesie przeciwko b. kierownikowi działu zakupów w Kasie Chorych Żywnie i kupcowi Szpinakowi, oskarżonym o nadużycia finansowe przy dostawach preparatów lekarskich dla Kasy Chorych w Sosnowcu. Trybunał wydał wyrok, mocą którego Żywna skazany został na półtora roku więzienia a po zastosowaniu amnestji na 1 rok więzienia. Szpinak zaś na 6 miesięcy więzienia, a po uwzględnieniu amnestji na 3 miesiące.

UJĘCIE FAŁSZERZA 20-ZŁOTÓWEK

W pobliżu Druskienik aresztowano naskutek listów gończych Wacława Suchodolaka, fałszerza banknotów 20-złotowych. W walizce aresztowanego znaleziono znaczną ilość fałszywych banknotów.

POŻAR W FABRYCE KART

Ongdaiszej nocy wybuchł pożar w fabryce kart do gry „Karpalit“ we Lwowie. Ogień powstał na pierwszem piętrze hali maszyn. Płomienie przerzuciły się do składu papieru na 2-em piętrze i poczęły trawić gotowy zapas kart do gry. Straż pożarna ogień ugasiła. Szkody wynoszą około 100.000 złotych. **Fabryka była ubezpieczona.**

Alarmujące pogłoski o treści sprawozdania Frencha

zdementowane przez brytyjski urząd kolonjalny

Londyn, 24. 1. ŻAT. Ostatni numer „Jewish Chronicle“ zamieszcza artykuł pod tytułem „Sprawozdanie Frencha dotkliwym ciosem“. Artykuł zawiera rewelacyjne szczegóły o treści sprawozdania dyrektora planu rozwoju Palestyny p. Frencha, które miały być przedłożone Urzędowi Kolonjalnemu. M. in. French miał stwierdzić, że „żydowski prąd imigracyjny jest niebezpieczny dla arabskiej ludności rolniczej“ i w związku z tem oświadcza się za dalszem ograniczeniem zarówno imigracji żydowskiej, jak i prawa nabywania ziemi przez Żydów.

Na skutek powyższej wadomości ŻAT-na zwróciła się do Urzędu Kolonjalnego, gdzie otrzymała następujące informacje: W posiadaniu rządu brytyjskiego i Urzędu Kolonjalnego znajduje się pierwsza część sprawozdania Frencha, zawierająca ogólne omówienie zagadnienia rozwoju Palestyny. Zgodnie z życzeniem rządu opracowuje Frech drugą część sprawozdania, która zawierać będzie **konkretne propozycje i zalecenia. Część ta nie jest jeszcze skończona,** wobec czego wszelkie pogłoski, dotyczące jej treści są przedwczesne. **Gdy druga część sprawozdania będzie gotowa, wówczas treść obu dokumentów podana będzie do** wiadomości Wysokiego Komisarza, Agencji Żydowskiej i Egzekutywy arabskiej, celem przedłożenia przez te czynniki swych uwag, zgodnie z procedurą, ustaloną w rozporządzeniu w sprawie planu rozwojowego Palestyny.

Rząd brytyjski nie zajmie stanowiska wobec sprawozdania Frencha, zanim nie otrzyma wspomnianych uwag. Wszelkie pogłoski w związku z treścią zaleceń sprawozdania Frencha są bezpodstawne i zmyślone.

Austrja w oczekiwaniu nowego zamachu Heimwehry

Socjaliści poprą władze rządowe w obronie republiki

Wiedeń, 24. 1. PAT. Wczoraj krążyły we Wiedniu pogłoski jakoby Heimwehra zamierzała urządzić zamach stanu w dniu 24. lub 25. stycznia. Ze strony urzędowej zaprzestano stanowczo tym pogłoskom i zapewniono jednocześnie, **że władze na wszelki wypadek poczyniły wszystkie konieczne zarządzenia. Dzień dzisiejszy przeszedł spokojnie taw we Wiedniu jak i w całej Austrji.**

„Arbeiter Ztg“ ogłasza dzisiaj na naczelnem miejscu wskazówki zarządu partji socjaldemokratycznej na wypadek zamachu stanu Heimwehry. Cyrkularz zaleca członkom partji popieranie władz legalnych w ich akcji przeciw ko „puczystom“. Cyrkularz zaznacza dalej, że **akcja socjalistyczna nie będzie skierowana przeciwko rządowi konstytuyjnemu, albo przeciwko jego organom, lecz wyłącznie przeciwko oddziałom Heimwehry.** „Arbeiter Ztg“ zamieszczając powyższy cyrkularz zaznacza, że nie jest on alarmem, lecz tylko przygotowaniem na ewentualność zamachu, proklamowanego jawnie przez ks. Starhemberga. Raz jeden — zisze dziennik — daliśmy się zaskoczyć puczem, **drugi raz nie uda się to Heimwehrze. Jesteśmy gotowi go decydującej walki o obronę republiki austrjackiej.**

Hiszpanja wypędza Jezuitów

i konfiskuje ich majątki na rzecz państwa

Madryt, 24. 1. (R) Wczoraj wieczór ogłoszony został dekret rządu hiszpańskiego, rozwiązujący w Hiszpanji zakon jezuicki. Dekret postanawia, że do dnia 3 lutego mają być zlikwidowane w Hiszpanji wszystkie klasztory jezuickie. **OO. Jezuitom zabroniony jest pobyt w kraju, a majątki ich przechodzą na własność państwa.** Z dniem ogłoszenia dekretu odebrane zostało Jezuitom prawo dysponowania ich majątkiem. Kościoły jezuickie i przedmioty kultu religijnego zostaną przekazane biskupom diecezjalnym. Gubernatorzy prowincjalni zostali upoważnieni do bezwzględnego stłumienia rozruchów, jakieby w związku z wykonaniem dekretu miały wybuchnąć.

Rewolta komunistyczna w San Salwadorze

Nowy Jork 24. 1. (R) W Środkowo-amerykańskiej republice San Salwador **wybuchła rewolucja komunistyczna. Powstańcom udało się zająć kilka miasteczek w prowincji północno-zachodniej.** Rząd amerykański i kanadyjski wysłały do San Salwadoru po jednym krążowniku i po dwa kontrtorpedowce, celem ochrony życia i mienia cudzoziemców. Z Panamy wyjechał również do San Salwadoru krążownik angielski.

Pierwsza kobieta europejska,
która zwiedziła Tybet

Niedawno bawiał w Polsce pani Jadwiga Toeplitz-Mrozowska i wygłosiła niezmiernie interesujący odczyt o swych podróżach po nieznanych okolicach Azji. Ale słynna ongiś polska artystka nie była pierwszą kobietą, którą ciekawość zagnała do tajemniczej, europejskiej mentalności właściwie niedostępnej Azji, bo wielką ma poprzedniczkę w osobie pani Aleksandry Dawid Neel, której książka „Voyage d'une Parisienne a Lhassa“ *) jest chyba jedną z najciekawszych książek świata. Trzeba wiedzieć, że autorka tej książki 13 lat przepędziła w Tybecie, otrzymała nawet wyższe święcenia kapłańskie buddyzmu, poznała więc ten dziwny, pociągający nas głębią swej mistyki ukrywającej się niestety pod zbyt gęstą warstwą zabobonów, i w swej książce opowiada nam niezmiernie ciekawe dzieje swej pełnej niespodzianek podróży do stolicy Tybetu. „Już od 5-go roku życia — byłam wtenczas zbyt wcześnie dojrzałą małą istotką w Paryżu — tęskniłam, by się wyrwać poza zbyt ciasne granice, w których żyły dzieci mego wieku. Wtenczas tęsknota moja wybiegała poza małą furtkę ogrodową, przytulała do ulicy ale i wędrowała w nieznane dale. Ciekawą jednak jest rzeczą, że tajemnica niepoznanych kontynentów polegała dla mego umysłu dziecka w maleńkim skrawku ziemi, gdzie mogłabym być sama, nie kontrolowana przez ludzi, a ponieważ droga do tej samotności była dla mnie zamknięta, szukałam samotności w każdym zakątku naszego ogrodu, albo też wszędzie gdzie mnie moja piastunka prowadziła. Później prosiłam mych rodziców tylko o książki podróżne, o karty i atlasy, a największem mojem szczęściem była podróż zagraniczna. Jako młoda dziewczyna mogłam godzinami przebywać koło linji kolejowej, jak gdyby oczarowana lśniącemi szynami, zanurzona we wizji dalekich krajów, do których szyny te prowadzą. Ale fantazja czarowała przedemną nie miasta, gmachy, pochody uroczyste, zawsze tylko marzyłam o górach dzikich, olbrzymich stepach, opuszczonych, niedostępnych krajobrazach pokrytych lodowcami. Później zaczęłam pracować literacko, a chociaż nigdy nie stałam się zawodowym molem książkowym, moje umiłowanie filozofji wschodu oraz porównawcza nauka religji wyrobiły mi stanowisko lektorki na jednym z uniwersytetów belgijskich“ — temi oto słowami zaczyna autorka swoją opowieść o wyprawie do Lhassy, stolicy Tybetu gdzie przed nią żadna nie stanęła noga kobiety europejskiej.

Tybet nie był dla niej zupełnie ziemią nieznaną. W College de France była uczennicą prof. Edwarda Foucaux, który wprowadził ją nietylko w tajemnice sanskryptu i narzeczy tybetańskich, ale wzbudził w niej zainteresowanie dla literatury tybetańskiej. Po raz pierwszy wybrała się w podróż do Tybetu w roku 1912, wybierając turę przez zwykłych podróżników nie odwiedzaną. Wróciła z tej podróży z bogatą zdobyczą, udało jej się bowiem wydostać rozmaite rzadkie oryginały sanskryckie. Pierwsza ta jej podróż była dla autorki okienkiem, dozwalającym jej wglądu w nowy zupełnie krajobraz duszy ludzkiej, którego fantastyczność idzie w parze z fantastycznością fizyczną tego kraju tajemniczego.

Do Lhassy zagnała ją jednakowoż zupełnie inna okoliczność. Autorka sympatyzuje wprawdzie z Tybetem, który mimo swej pozornej niezależności politycznej leży w orbicie wpływów Anglji, ale polityką się nie zajmuje, dlatego wewnętrznie się buntowała przeciwko trudnościom, jakie Anglja stawia dla wszystkich Europejczyków, którzy chcą zwiedzić Tybet. Dawniej Tybet był krajem dostępnym dla Europy. Wszak pierwszą książkę o Tybecie napisał braciszek Oderyk z Pontony, jeszcze w roku 1325, ale autentyczność tego dokumentu poważnie była kwestjonowana. Później ojcowie Grüber i Dorville odbyli z Chin w roku 1661 podróż do Tybetu a nawet przez dwa miesiące mieszkali w stolicy Tybetu. W roku 1715 Jezuici Dezyderi i Freyre również dotarli do Lhassy a ostatnio byli tam misjonarze Łazarystów w roku 1846. Byli to ostatnio Europejczycy, którzy jako ludzie prywatni a nie w charakterze urzędowym dotarli do Lhassy. Zrozumiała więc jest rzeczą, że autorka, którą łączyły z Tybetem węzły jaknajszczerszego zainteresowania postanowiła za wszelką cenę dostać się do Lhassy, by zaprotestować przeciwko pierścieniowi angielskiemu zamykające mu pozostałej Europie dostęp do Tybetu. Z dużą też opisuje satysfakcją zdziwione miny angielskich oficerów, korzy ku swemu zdumieniu to przekonali się, że dzielna mała Francuzka zdołała przełamać kordon.

Podróż tę odbyła w towarzystwie swego syna adoptowanego tybetańskiego Lamy Yongdena, który jej teraz towarzyszy również i w Europie, gdzie zaznajamia się z kulturą europejską. Mądrze pani Aleksandra David-Neel zabrała się do rzeczy. Wiedziała bowiem dobrze, że jako dama europejska nie zdoła się przekraść przez granicę pilnie strzeżoną przez Anglików i pozostające na żołdzie Anglji posterunki wojskowe tybetańskie. Odbyła więc tę podróż jako „Arjopa“. Arjopami są żebrzący pielgrzymi, którzy przez cały rok tysiącami

Korona króla Anglji...



...bezcenny klejnot, ozdobiony 40 dużymi rubinami, 1,000 brylantami i szafirami oraz 300 perłami, została onegdaj, na życzenie króla oddaną jubilerowi nadwornemu, celem odczyszczenia i dokonania ew. poprawek

---

FRANCISZEK WERFEL Copyright by „Renaissance“ Stanisławów-Wiedeń

Rodzeństwo Pascarella
(Die Geschwister von Neapel)

(18) **Autoryzowany przekład Leona Templera**

Tułów Placida przygarbił się:

— Czy wspólne nasze biesiadowanie, te wieczerze i obiady nie były dotychczas najpiękniejszą rzeczą w naszem życiu? Skończyło się już z tem dla mnie... Nie zdołam usiedzieć naprzeciwko niego.

— Nigdy przecież niema awantur między nim a tobą...

— Awantura! Jakżeby to było dobrze... Jest oznaką codziennego dobrodusznego prawie napięcia... Nawet policzki, które zbiera Ruggiero... Ale naprężenie między ojcem a mną rośnie w nieskończoność. Wprost nie do usunięcia.. Gdybyś wiedziała nad czem przemyśliwałem ostatnio po nocach... Już postanowiłem porzucić dom. Jestem przecie pełnoletni i praca nie przeraża mnie.

— Nie, Placido. Brzmiało to niemal jak okrzyk.

— Ach, jakże mógłbym opuścić was!? Ciebie!? Nie mogę. Teraz jem gorzki chleb ale spożywam na widoku. Wtedy zaś runąłbym w mrok. W tem właśnie tkwi ta nierozwiązalność. Nie wolno mi żyć w jasności, a w mroku żyć nie umiem.

Starała się odwieść go od cierpień. Że wszystko się zmieni. Ojciec jest najbardziej kapryśnym w świecie człowiekiem. Choć nikt, ani nic nie może ruszyć go z miejsca, sam jednak zawsze zmienia je w sposób najbardziej niekonsekwentny. Dziś naprzykład przepuszcza gładko swawolę Irydy a nazajutrz bez powodu więzi ją w domu. Pewnego razu, kiedy nie było na stole solniczki czy karafeczki z octem uprzejmie bardzo poprosił o nią. Innym znów razem z tego samego powodu wyjeżdża na Annunziatę, jakby się dopuściła ciężkiej zbrodni. Placido nie powininn też męczyć się rozpamiętywaniem ukształtowania się stosunków z ojcem i o nic innego dbać, jak tylko o dar geniuszu, którym obdarzono go.

Placido wysłuchał tej nazbyt rozsądnej pociechy, nie przerywając jej w sposób niecierpliwy. Potem wszakże podniósł rękę, nakazując ciszę; ruch, który Grazja znała doskonale. Oznaczał, że chce jej zaprodukować nowy utwór. Istotnie zaczął cicho i bez żadnego wstępu:

„Pełne wewnętrznej pieśni było moje życie,
Gdy mnie srebrny poranek wywiódł z ciemnych cieni
W szeroki powiew słońca i słodkiej przestrzeni.
Oczy moje i wargi przemyłem w błękicie.

Ledwo mogłem się oprzeć tej fali bezmiaru,
Chociaż było rozumne me żmudne staranie,
Niepewnie spełniłem dnia ciężkie zadanie,
Gdyż smutny byłem bardzo z bogactwa nadmiaru.

Lecz gdy owocobrania chwila wzeszła złota,
Zatrzasnęły się z hukiem nagle wszystkie wrota
Pod ojcowskich rozkazów bezlitosnem wieniem.

Jak pustynia, tonąca w wichrów srogiej skardze
Byłem pusty; jęk ciężki drgał na mojej wardze
I zwolna wciąż nacichał rosnącem milczeniem“.*)

Placido natychmiast i w nerwowej obawie ubiegł wszelką pochwałę:

— To jest oczywiście marny wiersz. Nic nie mów, Grazja. Ja sam pisywałem już lepsze. Mogę ci zresztą ściśle dowieść, dlaczego jest to nieudolny sonet. Wiersze, które o uczuciach mówią, bywają w gruncie rzeczy zawsze dyletanckiemi utworami. Wiersz nie powinien stanowić ciekłej osnowy snów, ale powinien być ciałem stałem, nieustępliwem, kiedy dotknąć go. W tym sonecie jednak każdy niemal wiersz poddaje się. „Owocobranie“, „jak pustynia pusty“, to nie są obrazy istotne, ani rzeczywiste podobieństwa, ale wytarte liczmany języka w codziennem użyciu. Te liche obrazy powodują wywrotną kłamliwość wizji. Skądże się biorą nagle „zatrzaśnięte wrota“, skoro mowa o „owocobraniu“. Pierwotnie chciałem wyrazić, jak to człowiek pełen nadmiaru siada, żeby napisać wiersz, a w czasie pracy nabiera przekonania, że jest pusty zupełnie i że sam siebie mamił. Potem rzecz wzięła inny obrót, bo wciągnąłem w grę ojca....

— Przecież nie podzieliłeś się ze mną wierszem tym jako wierszem — odpowiedziała Grazja półgłosem.

W tej chwili spadły pierwsze krople deszczu, które o tym samym czasie zmusiły Don Dominika, że schronił się w gmachu Galerji Umberto.

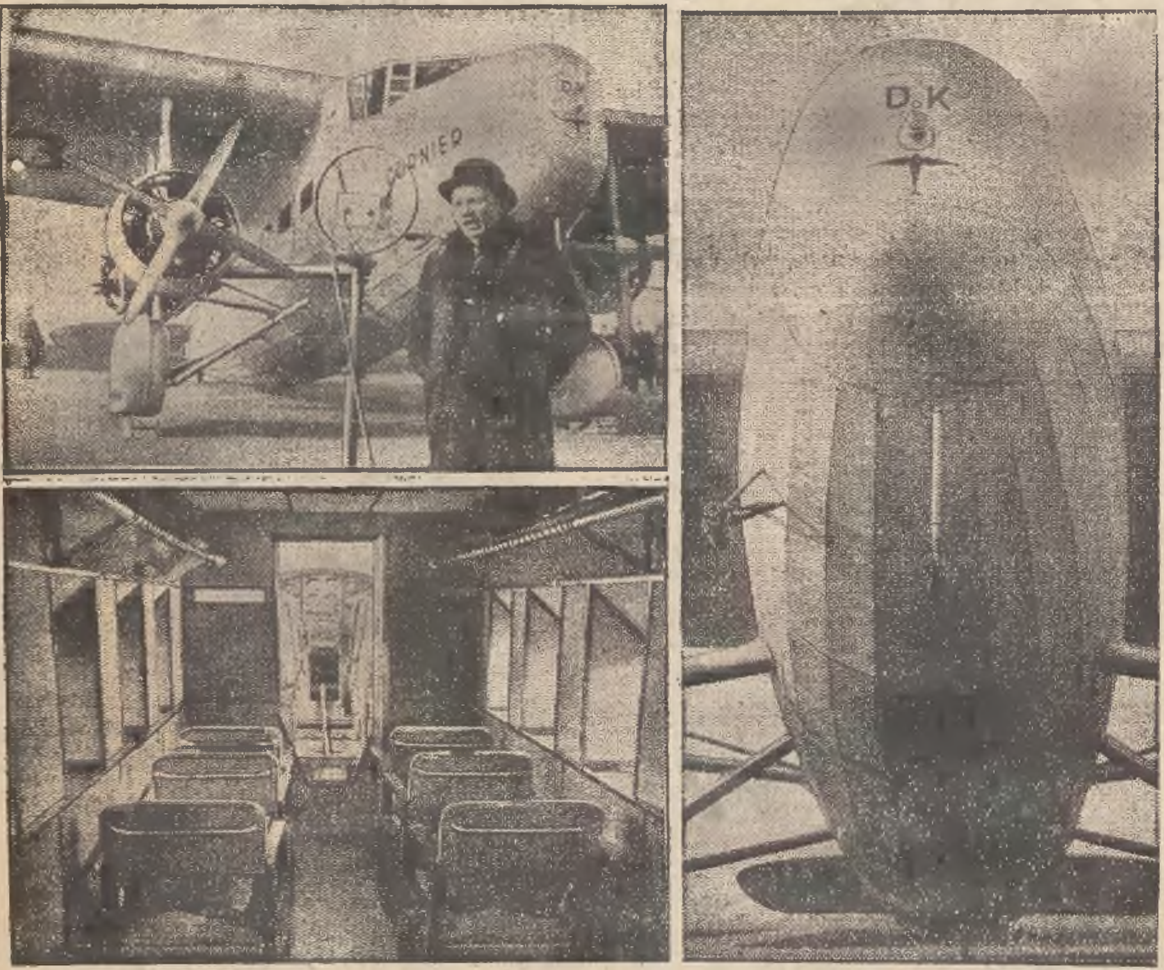
Placido zerwał się przerażony:

— Musimy już przecież wrócić do domu.

Siostra wystraszonym wzrokiem spojrzała na zegarek na ręce i oto ruszyli oboje w drogę, nie jak ludzie dorośli, ale jak swawolne dzieci, które na ludnych ulicach podejmują wyścigi. Wielkiemi susami dopadły najbliższego wozu elektrycznej kolei, nie bacząc teraz już na żadne środki ostrożności. (C. d. n.).

*) Sonet w przekładzie Romana Brandstättera.

Nowy powietrzny olbrzym komunikacyjny



W zakładach Dorniera ukończono budowę olbrzymiego sterowca, mającego służyć do komunikacji powietrznej. Na lewo: Dr. Dornier objaśnia przed mikrofonem radjowym, strukturę sterowca. na dole wnętrze kabiny pasażerskiej, gdzie jest miejsce dla 10 podróżnych, na prawo sterowiec widziany z przodu.

wędrują po Tybecie, zwiedzając wszystkie miejsca święte. Po większej części, ale nie zawsze są to zakonnice albo mniszki, czasem są to zawodowi żebracy, ale w przeważnej ilości posiadają własny dom i środki do życia. W ubraniu więc takiej pielgrzymującej żebraczki podjęła tę podróż. Włosy swe brązowe ukryła pod czarnemi włosami yaku tj. wołu tybetańskiego, do uszu włożyła olbrzymie kolczyki, które zmieniły zupełnie jej twarz, zmienioną zresztą do niepoznania przez gęstą maść z kakao i tłuczonego węgla. Przez cztery miesiące wędrowała, a wędrówka była niezwykle ciężka, prowadziła bowiem przez góry niedostępne, gdzie nieraz nocowała na skałach śniegiem i lodem pokrytych; szczęśliwa była, gdy mogła głowę swoją oprzeć o tzw. Tscherten tj. pomnik, który w Tybecie się stawia by przechowywać tam przedmioty rytuału alboteż zwłoki po jakimś sławnym lamie. Odżywiała się garścią tsamby tj. smażonej mąki jęczmiennej stanowiącej pokarm Tybetu lub gorącą herbatą, którą w Tybiecie pije się z masłem i solą. Były dni, tygodnie, gdzie i tej tsamby i tej herbaty zabrakło. Droga prowadziła poprzez krainy i dzikie szczyty górskie, zamieszkałe przez włóczące się bandy zbójeckie, które niejednokrotnie zagrażały nawet jej życiu, ale odstraszała je, udawając naljormę tj. kobietę, która życie swoje poświęca wyłącznie religji i mistyce i wzbudza lęk w zabobonnych mieszkańcach Tybetu. Zdarzało się też nieraz, że gorączka powaliła ją i jej towarzysza na kilka dni, ale żadne trudności nie odstraszyły tej dzielnej kobiety, która przecież postawiła na swojem, bo dotarła do Lhassy, stolicy Tybetu i całe pełne tam dwa spędziła miesiące. Mieszkała w jakimś przytułku dla najbiedniejszej warstwy ludności i po mistrzowsku grała rolę Arjopy. Szczęście jej służyło, albowiem przybyła do Lhassy w okresie noworocznym, kiedy to obchodzi się niezwykle uroczyście początek roku. Była też świadkiem uroczystości wypędzenia z Lhassy tzw. kozła ofiarnego. Dla Tybetańczyków tym kozłem ofiarnym nie jest jak w biblji prawdziwy kozioł, lecz jest nim człowiek, który bierze na siebie wszystkie grzechy Dalaj Lamy, duchowego władcy Tybetu. Co roku wybiera się nową taką ofiarę, na którego głowę składa się wszystkie zbrodnie władcy i jego poddanych i następnie wypędza się go do pustyni Samye. Taki „lus kong kyi gialpo“ (król nieczystości) każe siebie porządnie za tę swoją rolę zapłacić a niema też żadnego Tybetańczyka, któryby miał odwagę odmówić temu kozłowi ofiarnemu jałmużny, po którą tygodniami wyciąga ręce po ulicach Lhassy, zanim nadejdzie termin jego uroczystego wypędzenia z bram miasta. —

Ani czasu ani miejsca nie mamy teraz, by scharakteryzować tę ciekawą książkę Paryżanki, która przebywa obecnie w Rzymie, gdzie pracuje nad wyczerpującem studjum o mistycyźmie tybetańskim. Studjum to będzie napewno wielką zdobyczą dla nauki europejskiej, ale my, którzy nie jesteśmy przygotowani do oceny jej zdobyczy naukowych, podziwiać tylko możemy niezłomną energję, siłę woli pani Aleksandry Davis Neel, która z dumą może o sobie powiedzieć, że nie odstraszyła jej ani potęga imperjum angielskiego ani okrutne zabobony mieszkańców Tybetu. Pani Aleksandra Davis Neel postanowiła zwiedzić Lhassę i dzieła tego dokonała...

M. Kanfer.

Stulecie wielkiego uczonego żydowskiego

W tych dniach przypada stulecie urodzin wielkiego orjentalisty żydowskiego, jednego z największych znawców Wschodu, prof. Hermana Vambery'ego. Bajeczną karjerę życiową miał ten człowiek, który pierwszy przebrany za derwisza, był gościem plemion arabskich, a równocześnie był przyjacielem królowej Wiktorji i jej syna, króla Edwarda z Anglji, cesarza Franciszka Józefa, byłego cara bułgarskiego Ferdynanda i sułtana Abdula Hamida. Herman Vambery urodził się w roku 1832 w małej mieścinie węgierkiej Dunaszerdahely, gdzie jego ojciec Wamberger był szynkarzem. A ów syn szynkarza z małej mieściny węgierskiej stał się nietylko przyjacielem królów, lecz i jednym z największych uczonych świata, a najważniejsze akademje umiejętności uważały to za zaszczyt, że Vambery jest ich członkiem.

W połowie ubiegłego stulecia był Vambery rzeczywiście pierwszym Europejczykiem, który dotarł w przebraniu derwisza do miejscowości nieznanych wogóle jeszcze żadnemu Europejczykowi. Rezultatem tych podróży były liczne dzieła o bezcennej wartości etnograficznej. — Syn wielkiego uczonego, Dr. Rustem Vambery, jeden z najgłośniejszych obecnie prawników węgierskich, odziedziczył po swym ojcu nietylko kosztowną bibljotekę, składającą się z kilku tysięcy tomów, między któremi znajdują się prawdziwe białe kruki, ale też i listy królowej Wiktorji, króla Edwarda, sułtana Abdula Hamida i wielu innych osobistości historycznych. Stary Vambery życzył sobie, by listy te dopiero 30 lat po jego śmierci zostały ogłoszone.

Z okazji stulecia urodzin wielkiego uczonego żydowskiego ogłasza znane czasopismo węgierskie „Literatura“ ciekawe szczegóły z jego życia. Gdy Vambery wrócił z pierwszej swej podróży po Azji Środkowej, przyjechał do Londynu jako gość królowej Wiktorji i zamieszkał w zamku królewskim Windsor. Nad ranem Vambery chciał mieć gorącą wodę do mycia. Wziął więc dzbanek do ręki i wyszedł na korytarz. — gdzie go właśnie spotkał wnuk królowej, obecny król Anglji, który go zapytał, czego sobie życzy. Dowiedziawszy się o jego życzeniu, młodziutki książę zabrał mu dzbanek i sam przyniósł gościowi swej babki wodę. — Innym razem królowa urządziła przyjęcie na cześć Vambery'ego. Podczas przyjęcia spytała się pewna księżna angielska, członkini angielskiego domu panującego, wielkiego uczonego żydowskiego, czemu nie nosi żadnych odznaczeń. — Obecna przy tej rozmowie królowa Wiktorja odpowiedziała: „Jedynemi odznaczeniami profesora są jego książki, ale tych chyba nosić ze sobą nie może“. — Cesarz Franciszek Józef I. zamianował Vambery'ego profesorem uniwersytetu w Budapeszcie. Gdy Vambery zjawił się na audjencji u cesarza, by mu podziękować za tę nominację, zapytał się go cesarz, czy profesor liczy na to, że będzie miał dużo słuchaczy. Vambery odpowiedział: „Jeśli nie będę miał słuchaczy, sam będę siebie słuchał“. Cesarz roześmiał się, ale jak się później okazało, miał rację: dużo słuchaczy Vambery nie miał. — W latach dziewięćdziesiątych wysłała węgierska Akademja umiejętności do Konstantynopola komisję, składającą się ze samych uczonych. Na granicy tureckiej naczelnik stacji kolejowej tureckiej nie chciał przyczepić salonki węgierskiej do pociągu tureckiego. Bezskuteczne były wszelkie perswazje Vambery, doskonały znawca stosunków tureckich, wyskoczył z wagonu i wymierzył naczelnikowi stacji siarczysty policzek Ten argument poskutkował, bo naczelnik stacji kazał natychmiast przyczepić salonkę do pociągu. Vambery tłómaczył później swoim towarzyszom, że naczelnik stacji po tym siarczystym policzku przypuszczał, że człowiek, który szafuje takiemi argumentami, musi być chyba bardzo potężnym panem...

Vambery w młodym wieku wystąpił ze żydostwa, później jednak wykazywał wiele zainteresowania dla spraw żydowskich. Teodorowi Herzlowi służył w Konstantynopolu bardzo cenną radą i pomocą Także po wprowadzeniu konstytucji w Turcji pomagał Vambery organizacji sjonistycznej w jej staraniach około uzyskania autonomji i ulg dla żydostwa tamtejszego

Herman (Arminius) Vamberg zmarł w r. 1913

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Praca zawodowa a psychika ludzka

Żyjemy w epoce wielkich wynalazków i technicznych zdobyczy; tempo życia codziennego ogromnie się spotęgowało, a mimo to, a może nawet właśnie dlatego, — monotonja życia nietylko nie zmalała, ale nawet z wzrostem i rozwojem wiedzy wzmaga się coraz bardziej. Prawo bezwładu ciąży nie tylko nad światem fizycznym, lecz w stopniu jeszcze może większym nad życiem psychicznem człowieka, które dla swej równowagi wymaga ciągłych zmian. Można tedy w odniesieniu do duszy ludzkiej śmiało zaryzykować twierdzenie, że dynamika jest warunkiem jej statyki; im więcej ruchliwości, im więcej zmian, tem pewniejsza jest równowaga i spokój umysłu.

Szarzyzna i monotonja codziennego życia najbardziej daje się we znaki naturom impulsywnym, zdolnym, wyposażonym w bogate zdolności, słowem: naturom twórczym i artystycznym, gdy przeciwnie natury filisterskie przez długie lata znoszą i potrafią się oprzeć monotonji życia, aż wreszcie i u nich dochodzi pewnego dnia do wybuchu gwałtownego buntu przeciwko dotychczasowemu stanowi.

Ze wszystkich jednak możliwych monotonij, nie wykluczając i małżeńskiej, najbardziej dręczy człowieka

monotonja pracy zawodowej.

Oczywiście, że modne dzisiaj i od lat dziesięciu uporczywie w życie wcielane hasło racjonalizacji pracy nie mogło tu w niczem zmienić sytuacji na lepszą, przeciwnie: z racjonalizacją pracy wzrasta jej monotonja jeszcze bardziej. Z pojęciem dzisiejszego robotnika, dzisiejszego proletarjusza, łączy się nierozerwalnie nie tylko nędza materjalna, ale i straszliwa monotonja zracjonalizowanej pracy ludzkiej.

Przywódcy i organizatorzy mas robotniczych będą w przyszłości niewątpliwie musieli walczyć o coś więcej jeszcze niż o dobro materjalne tylko mas pracujących; czeka ich, kto wie, czy nie trudniejsze jeszcze zmaganie się o zdobycze czysto psychicznej natury, jak zwalczanie jednostajności pracy, szalenie szkodliwej nie tylko dla jednostek, lecz i dla szerokich mas, a więc nabierającej

znaczenia ogólnego, społecznego.

Monotonja pracy w niektórych zawodach sprowadza człowieka do roli automatu i pozbawia go wprost godności ludzkiej. Weźmy dla przykładu zawód telefonistki albo człowieka, który przez cały dzień niema innego zajęcia, jak tylko przyszywanie guzików. Czyż obie te czynności nie zabijają ducha w człowieku? i czy przejść przez życie, przyszywając tylko guziki nie jest tragedją życiową? Gdzież tu cel i sens życia? A takich zawodów jest przecież mnóstwo.

W przemyśle wszechwładnie zapanowała specjalizacja, posunięta do ostatecznych granic. Doprowadziła ona do tego, że jeden robotnik przez całe życie sztancuje, drugi dokręca wciąż jedną i tę samą śrubkę, trzeci wali młotem w jedno miejsce, a wszystkie te czynności wykonywane są szybko, sprawnie i automatycznie. Człowiek, robotnik z mózgiem i duszą, zniknął dzięki Taylorowi, a narodził się automat, maszyna-człowiek, jakiś nowoczesny „Robot“.

Świat pracy chce jednak nie tylko pracy, ale

szuka też celu i sensu w swej pracy.

My, pracownicy umysłowi, nie możemy nawet wyobrazić sobie, co to znaczy wykonać dziennie kilkadziesiąt tysięcy razy jeden i ten sam ruch lub chwyt i jedynym tym ruchem, zawsze tej samej grupy mięśni, wypełnić całe swe, długie życie. Dla psychoanalityków nie ulega najmniejszej kwestji, że takie absolutne zahamowanie wszelkiej czynności psychicznej przy monotonnej, zracjonalizowanej pracy odbić się musi szkodliwie na psychice człowieka.

Oczywiście, że ludzie o prymitywnej strukturze duchowej łżej i dłużej znoszą monotonję pracy i takich ludzi jest, według najnowszych badań psychotechnicznych, wśród robotników około 30 proc.; swą prostą pracę zawodową wykonują oni bardzo chętnie, nie odczuwając nawet zgrozy swego położenia — automatu. Mniej więcej 10 procent pracowników wymaga ciągłej zmiany, aby móc utrzymać swą zdolność do pracy, a pozostałe 60 procent nadaje się do t. zw. pracy mieszanej, przy której od czasu do czasu, mimo przeważającej jednostajności, dokonywane jednak bywają choć by minimalne zmiany.

Ta wytrzymałość na monotonję zależy w dużej mierze od psychicznej konstytucji danego osobnika, zwłaszcza od jego temperamentu. Dzięki psychotechnice i specjalnym aparatom umiemy już tę psychiczną konstytucję, a co za tem idzie, i zdolność danego człowieka do tego lub innego zawodu, wymagającego specjalnych kwalifikacyj psychicznych, ocenić. Dzięki temu można przy wyborze zawodu uniknąć następstw monotonji, wyrażających się

w postaci zaburzeń chorobowych

jeśli badania wykażą, że dany osobnik nie zniesie na dłuższą metę tych czy innych warunków, z daną pracą związanych.

Tu dodamy, że myliłby się ten, ktoby sądził, że tylko zawody fizyczne skazane są na monotonję pracy. Wszak jeśli poddamy analizie pracę biurową, to i tu w zasadzie znajdziemy zawsze jedno i to samo, wiecznie w kółko, od rana do wieczora książkowanie tych samych pozycyj, obliczanie tych samych rachunków, inkasowanie i wypłacanie pieniędzy i t. p. Urzędnicy wszelakich kategoryj cierpią podobnie, jak robotnicy, na skutek monotonji zajęcia.

Jeśli zadamy sobie pytanie: co należy robić, by przeciwdziałać tej zabójczej jednostajności zajęcia, to na pierwsze miejsce wysunąć trzeba to, co amerykańskie fabryki już oddawna w swój program wprowadziły: częste przerwy w pracy podczas których stosowane są najrozmaitsze rozrywki, jak śpiew, muzyka, gry i zabawy. W niektórych zawodach dużo zdziałać może w tym kierunku umiejętny podział pracy, a wreszcie monotonję pracy zawodowej skompensować może poboczne zajęcie niezawodowe, ale dające danemu pracownikowi dużo zadowolenia. Wreszcie najważniejszą może odtrutką na wszelkie niedokwasy dzisiejszego naszego życia, a więc i na braki zawodu, jest — sport.

Odpowiedzi redakcji

NIEPEWNA: 1) Wszystko to są bajki. Wygląd dziecka nic z tem nie ma wspólnego. — 2) I to jest tylko wymysł. — 3) Djeta ani sposób życia nic z tem nie ma wspólnego. — 4) i 5) Dźwiganie ciężarów stanowczo zakazane; nie dotyczy to, oczywiście, pakietu dwu- trzy- lub pięciokilogramowego — 6) Unikać. — 7) Kąpiele, raz lub dwa razy w tygodniu, przy temperaturze 35 stopni Cels. są nie tylko dozwolone, ale wręcz zalecane. Tylko zimne kąpiele, nasiadówki i gorące kąpiele nóg są zakazane. — 8) W każdej księgarni udzielą Pani informacji. — 9) Zupełnie nieszkodliwe: co więcej, takie obmywanie codzienne letnią wodą jest nawet wskazane. — 10) Tak samo i w czasie ciąży. — 11) i 12) Wymaga zbadania.

STAŁA CZYTELNICZKA Z PROWINCJI: 1) Nos przed wyjściem na ulicę zawsze pudrować. Nadto — o ile to tylko możliwe — elektryzować nos słabemi prądami stałemi. — 2) Trudno to ocenić na odległość, ale sądzimy, że wylapisowanie wnętrza nosa przez specjalistę sprowadziłoby zmianę na korzyść.

ZMARTWIONA: Najlepiej, bo bez blizny szpecącej, usunie to Pani lekarz-kosmetyk przy pomocy elektrolizy lub diatermji. Lapisowanie niewiele tu pomoże, a może spowodować powstanie blizny.

STROSKANY SJONISTA 18: 1) I owszem, naświetlania lampą kwarcową są w tym wypadku bardzo pożądane. Pozatem codzienne nacieranie skóry głowy spirytusem salicylowym. — 2) Środki, używane przeciw wypadaniu włosów, muszą być stosowane ciągle.

WDZIĘCZNY E.: 1) Widocznie pozostaje Pan zbyt długo w kąpieli; trzeba czas trwania kąpieli nieco skrócić — 2) Nie wymaga leczenia. — 3) Każdy człowiek rodzi się już z pewnemi właściwościami fizycznemi, najczęściej przekazanemi przez rodziców, względnie dalszych przodków. — 4) W niektórych wypadkach udaje się uzyskać pewną poprawę przez operację chirurgiczną, ale wynik nie zawsze da się z pewnością przewidzieć.

DENTAL: Dokładnej odpowiedzi udzielić może tylko dentysta po obejrzeniu zębów. Naogół tylko nadmienimy, że takie ochwianie się zębów zdarzyć się też może przy cierpieniach, wynikłych z zaburzeń w przemianie materji (n. p. skazie moczanowej lub cukrzycy)

OSTROŻNOŚĆ L.: 1) O ile nam wiadomo, Klinika chorób nerwowych w Krakowie prowadzi poradnię dla wad wymowy i tam należy się zwrócić. Nie sądzimy, iżby przerwanie uczęszczania do szkoły było tu wskazane. — 2) Wszystko zdaje się wskazywać na to, że ucho nie jest jeszcze zdrowe, wobec czego zasięgnięcie porady u specjalisty chorób uszu uważamy za bardzo wskazane. Adresów lekarzy z zasady nie podajemy.

CIERPIĄCE GARDŁO: 1) Operacji tej dokonywa się w znieczuleniu tak, że chory nie odczuwa bólu; nieprzyjemnych jest tylko kilka pierwszych dni po zabiegu. Sądzimy, że wobec ciągle ponawiających się dolegliwości ze strony gardła, powinna się Pani poddać temu zabiegowi. — 2) Sam opis nie wystarcza; sprawa wymaga zbadania. — 3) I owszem, mycie włosów w esencji rumianku jest nieszkodliwe i prowadzi do wyjaśnienia koloru włosów. — 4) Sądzimy, że krople cynkowe sprowadzą pożądaną zmianę.

KRAKÓW 1932: 1) Jest szereg lekarzy i lekarek-kosmetyków w Krakowie, wykonywujących ten zabieg. — 2) Skuteczny i nieszkodliwy. — 3) To zależy od ilości włosów, które trzeba usunąć i od lekarza.

BLONDYNKA Z PROWINCJI: Są to tak drobne zaburzenia w funkcjonowaniu jajników, że nie sądzimy, iżby jakiekolwiek leczenie było wskazane i konieczne.

NA ZAWSZE WDZIĘCZNA CZYTELNICZKA „N. DZIENNIKA“. Trudno nam wypowiedzieć się, nie znając dokładnie wypadku. Na wszelki wypadek sądzimy, że powinna Pani mieć zaufanie do lekarza, który przecież wie, co robi i ponosi za to pełną odpowiedzialność.

Rozpowszechniajcie „NOWY DZIENNIK“

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Intenzywne przygotowania do Makkabjady

W całym świecie przygotowują energicznie krajowe Związki Makkabi swych reprezentatywnych zawodników do pierwszych igrzysk żydowskich, które **za dwa miesiące odbędą** się w Palestynie. Termin pierwszej Makkabjady zbliża się.

Także w Polsce wre praca nad technicznymi przygotowaniami, zdobyciem środków finansowych i eliminacją najlepszych zawodników. Celem ustalenia ostatecznej reprezentacji żydowskiej z Polski na Makkabjadę zorganizowano w miesiącach styczniu i lutym br. obozy specjalne w różnych ośrodkach kraju dla lekkoatletów, piłkarzy, pływaków-waterpolistów, ciężkoatletów, bokserów, tennisistów etc., poczem z końcem lutego nastąpi definitywne ustalenie ekspedycji.

Wyznaczono w czasokresie od 15 stycznia do 15 lutego akcję **Miesiąca Makkabjady** w Polsce, mającej na celu stworzenie funduszów na wysłanie licznej ekspedycji sportowej z Polski do Palestyny. W Miesiącu Makkabjady odbywają się wielkie akademje propagandowe, zbiórki poważniejszych sum w magistratach i kahałach, wreszcie datki w naturze (przybory sportowe i turystyczne) dla ekspedycji. Akcja powyższa zakończy się wielkim popisem gimnastycznym i sportowym w Warszawie, z którego cały dochód przeznaczony będzie na rzecz funduszu światowego Makkabjady.

W dniach ubiegłych odbyły się w Warszawie poraz pierwszy w dziejach polskiego i żydowskiego ruchu sportowo - gimnastycznego zawody gimnastyczne towarzystw żydowskich w Polsce, jako **eliminacja gimnastyczna na Makkabiadę**. Zawody te są równocześnie **pierwszemi mistrzostwami gimnastycznemi żydowskiemi w Polsce**. Konkurencje te będą ogromnie interesującemi, poraz pierwszy bowiem mają czołowi gimnastycy żydowscy sposobność zawodniczenia o tytuł żydowskiego mistrza indywidualnego i klubowego Polski, oraz o prawo udziału w I. Makkabjadzie. W eliminacji tej brały udział czołowe zespoły gimnastyków żydowskich z Warszawy, Łodzi, Lwowa, Sosnowca, Będzina, Płocka, Bielska itd.

Wyjazd ekspedycji z Polski na Makkabjadę nastąpi wraz z towarzyszącymi turystami w dniu 21. marca br. i przybędzie ona do Palestyny dnia 28. marca po 7-dniowej podróży. Nie czyniąc absolutnie żadnych zarzutów, ani wyrzutów, organizatorom Makkabjady w Polsce i Centrali w Berlinie, bo przecież starali się akcję jaknajlepiej i jaknajsumienniej zorganizować i przygotować, pragniemy tylko zwrócić uwagę na ważny mankament czysto sportowy, a mianowicie, że młodzi zawodnicy i sportowcy, uczestnicy w igrzyskach, po ciężkiej dwudniowej podróży koleją i pięciodniowej podróży morskiej, niewątpliwie zmęczeni będą także chorobą morską, w przeważnej części bowiem poraz pierwszy znajdą się na okręcie i morzu. Toteż zaraz na drugi dzień po przybyciu 28. marca, zaledwie staną niewypoczęci na suchym gruncie, przeniesieni do zupełnie innego klimatu, nieobyci z zupełnie obcą djetą, mając iść już 29. marca do bezpośrednich zawodów w przedwalkach, półfinałach i finałach, w ciągu zaledwie trzech dni rozegrać się mających, — to bezwzględnie zawiele pracy i obawiamy się bardzo, że z tego powodu ucierpi nietylko ich kondycja, ale tak że poziom i wyniki rezultatów a co zatem idzie i efekt manifestacji, nie mówiąc już o możliwych skutkach zdrowotnych dla samych zawodników. Dlatego zwracamy uwagę kompetentnych sfer kierowniczych już teraz na tę sprawę, aby poczyniły one albo odpowiednie konieczne korekty techniczno-sportowe, albo też turystyczno-terminowe i zaradziły temu stanowi rzeczy.

Program Makkabjady obejmuje 28/3 wielką akademję w operze w Tel Awiwie z udziałem delegatów i gości. 29/3 rozpoczynają się wstępne rozgrywki tennisowe, footballowe i lekkoatletyczne, popołudniu uroczyste otwarcie Makkabiady, następnie mecze piłkarskie i gier sportowych, wieczorem bokserskie zawody, ciężko-atletyczne i szermiercze. 30/3 zawody pływackie w Hajfie, gimnastyczne, lekkoatletyczne, piłkarskie i tennisowe półfinały w Tel Awiwie, popołudniu finały pływackie w Hajfie, a w Tel Awiwie finały lekkoatletyczne, półfinały piłkarskie i gier sportowych, wieczorem finały bokserskie, ciężkoatletyczne i szermiercze, wreszcie 31/3 finały piłkarskie. Po Igrzyskach uczestnicy zwiedzą Palestynę, poczem nastąpi odjazd dnia 6. kwietnia.

Jak widzimy przebieg Makkabjady będzie imponującą demonstracją tężyzny fizycznej żydostwa i wielką propagandą idei odrodzenia narodu żydowskiego. **(hl.)**

Personalja sportowe

BOROTRA, as atutowy tennisa francuskiego, długoletni mistrz krytych hal, starzeje się i coraz bardziej zawodzi, wobec czego możliwem jest wycofanie się jego z turniejów.

LACOSTE, były mistrz tennisowy świata, powraca definitywnie po długiej przerwie na kort. Francja zatem będzie uratowana w puharze Davisa. Para bowiem Cocht—Lacoste będzie jeszcze ciągle niezwyciężona.

WIDE, słynny olimpijczyk długodystansowy Szwecji, wycofuje się ostatecznie z bieżni.

CAUGNAUT, młody 20-letni sprinter kolarski, uzyskał w pierwszym swym starcie zawodowym olbrzymi sukces, bijąc takich mistrzów, jak Falk Hansen, Faucheux, Martinetti. Caugnaut uważany jest za następcę Micharda i przyszłego króla sprintu.

MALECEK, znany hokeista i tennisista czeski, zaangażowany został jako aktor filmowy.

PŁK. BIBBON, weteran Cambridgu, obejmuje trening wioślarzy Oxfordu, zniechęconych bezustannemi klęskami. Jest to rewanż za identyczny wypadek w 1899 r., kiedy to Cambridge po 9 klęskach z Oxfordem uprosił trenera tegoż o objęcie prowadzenia jego ósemki.

TUPALSKI, znany reprezentatywny hokeista polski, który wycofał się z lodu i nie pojechał do Lake Placid, wraca do aktywnego sportu i będzie nadal czynny w klubie macierzystym AZS Warszawa.

EISENHOFFER miał opuścić szeregi Hakoahu wiedeńskiego. Starał się o niego Ujpesti z Budapesztu. Hakoah zażądał wzamian Spitza z Ujpesti. Transakcja się rozbiła.

HIDEN, znakomity bramkarz wiedeńskiego WAC, z zawodu piekarz, zakupił ostatnio piekarnię na pryncypalnej ulicy Wiednia. Wszyscy bramkarze wiedeńscy popierają swego bohatera.

PRZYROST LEKKOATLETÓW W PZLA wynosił w 1931 roku 1500 zawodników i 200 zawodniczek. Ogólny stan ilościowy jest 8592, w tem 1800 kobiet. Kraków rejestruje 790 zawodników (w tem 37 przybyło nowych). Strasznie mało! Kraków znajduje się daleko w tyle za Warszawą, Śląskiem, Lwowem i Łodzią, posiadając tylko 15 klubów lekkoatletycznych. Razem jest 209 klubów w 11 okręgach.

NA ŚLĄSKU lansowane są projekty założenia zawodowych klubów piłkarskich pod nazwą „Polonja Boys“ i „Silesia Boys“ z udziałem graczy krajowych i zagranicznych. Realizacja tych projektów jest w dzisiejszej sytuacji nieprawdopodobnie ciężka i dlatego — naszem zdaniem — niemożliwa i nierealna.

REWANŻ TARIS—BARANYI, sensacyjny mecz pływacki dwóch potentatów Europy, ma się odbyć jeszcze przed Olimpjadą w Los Angelos. Taris łaknie rewanżu za poniesioną klęskę na ostatnich mistrzostwach Europy.

WIECZNIE MŁODA KRÓLOWA LODU SONJA HENJE staje się nareszcie pełnoletnią. Wszystkim krajom znudziły się już olbrzymie koszta kurateli rodziców Henje, strzegących nieletniości swej fenomenalnej córki dla dobrze prosperującego interesu licznych i częstych wspólnych turniejów po całym świecie. Amerykanie przecięli drażliwy problem, — gdyż koszta do Lake Placid dla papy i mamy Henje byłyby aż nazbyt wielkie. Amerykanie stwierdzili, że rozkoszna Sonja ma już 21 lat, jest już zatem zdolną do samodzielnych sportowych występów bez gardy bajońskiej, a napewno nic się jej nie stanie podczas całej Olimpjady zimowej bez jej wiedzy i woli, mimo, że Jaenecke z BSC również jedzie. Sonja zatem pojedzie po raz pierwszy sama bez mamy i papy do Lake Placid. Ameryk. Kom. Olimp. ma pono badać dotychczasowe koszta Sonji na jej startach. Jest to presja i straszak. Sonja sama też do Olimpjady nie dołoży.

Rozmaitości sportowe

OGÓLNO-ŻYDOWSKIE ZAWODY NARCIARSKIE dostępne dla członków żydowskich klubów narciarskich, urządza w bieżącym sezonie Oddział zakopiański Makkabi—Kraków. W programie biegi dla juniorów, senjorów, dziewcząt i pań, jakoteż skoki. Bliższe szczegóły zostaną w niedługim czasie ogłoszone. Jako termin zawodów przewidziany jest 21 luty 1932 r.

MAKKABI—KRAKÓW weźmie udział w tegorocznych **Międzynarodowych Mistrzostwach Saneczkarskich**, jakie się odbędą w lutym w Krynicy. Barwy klubu reprezentowane będą i w roku bieżącym przez zawodników z Oddziałów w Krynicy i w Zakopanem, z Manglem, Stillem i Enkerówną na czele.

POLSCY HOKEIŚCI W AMERYCE będą występowali jako reprezentacja Polski tylko na Olimpjadzie w Lake Placid w meczach z Kanadą, USA i z Niemcami. Wszystkie inne imprezy w różnych miastach grane będą przez kombinowane teamy klubowe.

DZIEŃ PZPN-u wyznaczony został w roku bieżącym na 5 czerwca.

W BERLINIE I W PARYŻU powstały Polskie Komitety Sportowe, których zadaniem jest propaganda polskiego sportu zagranicą, zakładanie polskich klubów sportowych i ściąganie do nich polskich zawodników z klubów niemieckich i francuskich, pośredniczenie w imprezach polskich teamów i klubów zagranicą etc.

HAKOAH (LUBLIN) wszedł do klasy A Okręgu Lubelskiego jako pierwsza drużyna żydowska w ciągu 10-letniego istnienia Lub. OZPN-u.

W KATOWICACH czynny jest kryty kort tennisowy Pogoni, także w godzinach wieczornych przy oświetleniu elektrycznem. Trenują na nim wszyscy zawodnicy tennisowi Śląska.

POLSKIE DRUŻYNY LIGOWE będą obecnie otrzymywały tylko zwrot kosztów podróży na mecze mistrzowskie, a nie — jak dotychczas — ryczałtowe wynagrodzenia.

MECZ HOKEJOWY LWOW—KRAKÓW 1:1 (1:0, 0:1, 0:0).

Drużyna Lwowa, która uległa w zeszłym roku repr. Krakowa w stos. 0:2, wystąpiła w Krakowie w najlepszym składzie z Hammerlingiem, Zimmerem i i Weisbergiem na czele.

Wynik remisowy nie odpowiadał przebiegowi gry, gdyż Lwowianie górowali nad gospodarzami grą zespołową i kombiancią. Na wyróżnienie zasługuje zdobywca bramki dla Lwowa Stworzeński oraz Hammerling i Weisberg. Z Krakowa Wołkowski. zdobywa jedynej bramki, którą uzyskał po b. ładnym solowym przeboju. Sędziował Mgr. Osiek. Publiczności około 1000 osób. — Boisko Makkabi.

KTH (Krynica) — KOSZYCE 5:0 (4:0)

Krynica. 24. 1. PAT. Wczoraj i dzisiaj odbywały się zawody hokejowe między drużynami czeskosłowackiego klubu „Koszyce“ a „K. T. H.“ z wynikiem 0:5 (0:2, 0:1, 0:2) i 0:4 (0:1, 0:1, 0:2).

LWÓW—ŚLĄSK 4:0.

Katowice. PAT. W meczu hokejowym między drużynami reprezentacyjnemi Lwowa i Śląska zwyciężył Lwów 4:0 (2:0, 1:0, 1:0).

KANADA—ANGLJA, mecz hokejowy w Richmondzie zakończył się zwycięstwem Kanady 3:1 (1:0, 0:1, 2:0).

PIERWSZY KROK BOKSERSKI

odbyty wczoraj w Krakowie zgromadził około 30 za wodników. W poszczególnych wagach na wyróżnienie zasługują: zwycięsca wagi muszej Reiss (Makkabi), który był wczoraj najlepszym zawodnikiem, dalej zwycięscy wagi koguciej i piórkowej (obydwaj z Wawelu). oraz wagi lekkiej Hardt I. (Makkabi).

MECZE BOKSERSKIE W BERLINIE

Berlin. PAT. W wielkim Pałacu Sportowym w Berlinie odbył się międzynarodowy trójmecz bokserski między reprezentacjami miast Berlina, Londynu i Paryża. Zawody między Berlinem a Paryżem zakończyły się 10:0, mecz Berlin—Londyn 8:2.

WIEDEŃ—PARYŻ 5:1

Paryż. Zawody piłkarskie między Wiedniem a Paryżem zakończyły się zwycięstwem Wiednia 5:1 (2:1).

KLĘSKA RANA Z PETROLLEM

Nowy Jork. Mecz bokserski między Ranem a Petrollem zakończył się porażką Polaka w 6 rundzie przez knock-out.

W ZAWODACH PING-PONGOWYCH o mistrzostwo drużynowe Krakowa kl. A. zwyciężyła Makkabi—Ż.T.S. 5:2.

Stały dyżur urzędników policyjnych na uniwersytecie berlińskim

Racjonalne metody walki ze zdziczałą młodzieżą

Berlin, 24. 1. PAT. W związku z ostatniemi awanturami na uniwersytecie berlińskim rektor uniwersytetu odbył konferencję z komendantem policji. Na konferencji tej postanowiono, że **w przyszłości stacjonować będzie stale w gmachu uniwersytetu berlińskiego 8 urzędników kryminalnych, którzy w razie potrzeby w każdej chwili będą mogli wezwać pomocy policji umunduromanej.**

KRONIKA

Wschód słońca 7 m. 08	STYCZEŃ 25 PONIEDZIAŁEK 17 Szebat 5692	Zachód słońca 16 m. 06

Wincenty Witos w Krakowie

(d) Akademja żałobna ku czci zasłużonego działacza ludowego Andrzeja Średniawskiego wzbudziła duże zainteresowanie ze względu na zapowiedź udziału **Wintentego Witosa** w tej zresztą czysto partyjnej imprezie. Jak więc niedawno ludzie tłoczyli się masowo do Starego Teatru, na akademję ku czci Zygmunta Marka, by usłyszeć — Liebermana, tak też wczoraj sala i galerja Bagateli zapełniły się po brzegi: przemawiać miał Witos.

Tych jednak, którzy przybyli w nadziei, że Witos poruszy jakieś momenty polityczne, że da odpowiedź na wyrok w procesie itp., tych wszystkich więc spotkał srogi zawód. Jakiś jegomość siedzący obok mnie, powiedział w pewnej chwili: niech powie coś o Brześciu! Witos nie mówił o Brześciu, ani o procesie, i raz jeszcze dał dowód, jakim jest wytrawnym politykiem: nie mówił wogóle o polityce Natomiast w słowach prostych, jędrnych, serdecznych oddał hołd pamięci starszego przyjaciela i działacza. Przemówienie wywarło silne wrażenie. Mówca był przedmiotem owacyj i w chwili gdy ukazał się na scenie, zarzucono go kwiatami.

„Polityczną“ natomiast mowę wygłosił współwięzień Witosa — Kiernik, który odrazu wpadł w niemiły ton wiecowy. W takim tonie nie powinno się przemawiać na akademji żałobnej. Pięknie, dostojnie, przemówił rektor Marchlewski. a w nutę osobistych wspomnień o zmarłym uderzył b min. Lasocki. Tzw. część „wokalna“ akademji mogła być lepiej wyreżyserowana.

Równocześnie z akademją odbywało się w Domu robotniczym na Dunajewskiego zgromadzenie, na którem przemawiał pos. Zulawski.

—oSo—

SZLAKAMI SENSACYJNEJ AFERY W KRAKOWSKIM GRAND HOTELU.

Wiadomość o kradzieży, której miano dokonać onegdaj w krakowskim Grand Hotelu, na szkodę p. Ciunkiewiczowej, stała się ostatnią sensacją Krakowa. Olbrzymia wartość rzeczy, które miano skraść z pokoju hotelowego, tajemnicze okoliczności, wśród jakich kradzież tę popełniono, wreszcie dziwna postać samej poszkodowanej tworzą niesłychanie ciekawe zarysy całej sprawy.

KI MJEST PANI CIUNKIEWICZOWA?

P. Marja Ciunkiewiczowa, ur. w r. 1886, mieszkała przed wojną w Petersburgu. Tutaj zajmowała podobno 18-to pokojowe mieszkanie i prowadziła bardzo wystawne życie, a w salonach jej miały się gromadzić najwybitniejsze osobistości. Nadzwyczaj ciekawe są opowiadania p. Ciunkiewiczowej o jej znajomych.

DYGNITARZE SOWIECCY KRASSIN I RAKOWSKI..

Do salonów p. Ciunkiewiczowej miał również uczęszczać znany dyplomata sowiecki Krassin, przedstawiciel sowieckiej misji handlowej w Londynie. Kiedy p. Ciunikewiczowa uciekła z Rosji i przeszła tajemnie granicę polską koło Mińska, pozostawiła ona w Petersburgu podobno szereg rzeczy o wysokiej wartości. Rzeczy te miały się dostać do jej rąk w Londynie wzgl. w Paryżu za pośrednictwem Krassina. Dyplomata ten, podróżując za paszportem dyplomatycznym, miał jej przewieźć przez granicę szereg tych drogocennych rzeczy. Ciekawem jest tylko, dlaczego mając znajomości w tak wysokich sferach, nie mogła p. Ciunkiewiczowa przedostać się zagranicę legalnym sposobem, tylko musiała się uciekać do tajemnego przekraczania granicy. Po śmierci Krassina, szereg przedmiotów, będących jej własnością, pozostało w rękach wdowy po Krassinie, która podówczas mieszkała w Sztokholmie. Wtedy p. Ciunkiewiczowa miała się zwrócić do przedstawiciela sowietów w Paryżu Rakowskiego z prośbą o interwencję, celem wydostania tych rzeczy od wdowy Krassina. Nie miało to odnieść żadnego skutku.

Niemniej jednak transakcje giełdowe i obroty pieniężne miały jej dać w sumie duży majątek, który po kilku latach zaoszczędziła. Po krótkim pobycie w tych stolicach prowadziła ona wystawne życie.

BIARRITZ, CANNES, RIWIERA...

to międzynarodowe szlaki, po których jeździła ona często, bawiąc się w wielkich kąpieliskach międzynarodowej elity.

W grudniu przyjechała do Polski i zamieszkała w jednym z hoteli warszawskich. Po przyjeździe dała do przechowania do hotelowego safe'u pakunek, gdzie miała się znajdować jej biżuterja i gotówka. Tamże poznała p. Zakrzewską, z którą się zaprzyjaźniła i razem przyjechały do Krakowa. Miała ona w planie nabycie realności w Polsce, gdyż chciała się w kraju osiedlić.

CO ZAWIERAŁY DWIE WALIZKI PODRÓŻNE?

Jak wiadomo, cały bagaż p. Ciunkiewiczowej składał się z dwóch walizek, oraz z jednego pudła na kapelusze. Tutaj miało się znajdować aż 8 futer. Były to futra bardzo ozdobne, a więc 3 futra z szerokiemi kołnierzami, dalej gronostajowe futro balowe, etola aksamitna z futrzanym kołnierzem i rękawami, futro szynszylowe itd. Sama ich właścicielka chodziła jednak ubrana w skromny, ciemny płaszcz (!!)

TAJEMNICA POKOJU HOTELOWEGO.

Gdzie popełniono rzekomą kradzież, W małym pokoiku hotelowym, mieszczącym się na drugiem piętrze w Grand Hotelu. Jest to zwykły pokoik hotelowy. Obok wejścia na lewo mieści się łóżko, opodal są drzwi, prowadzące do drugiego pokoju, zakryte kotarą i szafa na garderobę. Drzwi do drugiego pokoju, są przybite od wnętrza kilkoma hakami, tak iż otwarcie ich z drugiej strony nie wydaje się możliwem, wzgl. łatwem zadaniem i musiałoby pozostawić pewne ślady.

TAJEMNICZE SZMERY ZA KOTARĄ.

Jak już donieśliśmy, krytycznego dnia udała się p. Ciunkiewiczowa z restauracji do swego pokoju, by umyć ręce po obiedzie. Za chwilę usłyszała jakiś głos, wołający ją z za drzwi Przypuszczała, iż jest to jej znajoma p. Zakrzewska, która ją wołała. Wyszła więc na kurytarz. tutaj jednak nikogo nie było. Sądząc, że Zakrzewska zeszła już na dół, wyszła z pokoju, zamknęła drzwi za sobą i zeszła również do restauracji. W chwili, gdy zamykał adrzwi od pokoju, miała usłyszeć jakiś tajemniczy szelest, coś jakgdyby odgłos pochodzący z za kotary znajdującej się obok łóżka, a zasłaniającej drzwi z sąsiedniego pokoju.

—oSo—

— **TOW. OPIEKI NAD NIEWIDOMĄ I GŁUCHONIEMĄ DZIATWĄ ŻYD. W BOJANOWIE.** Posiedzenie dziś. w poniedziałek, 8 wiecz. w Żyd. Domu Akad. Przemyska 3. W ostatniem sprawozdaniu Tow opuszczono przez omyłkę nazwisko członka Wydziału p. Wallacha.

— **WILEŃCZYCY W TARNOWIE.** Trupa wileńska pod dyr. M. Mazy wystawia **w Tarnowie** w sali „Sokoła“: jutro we wtorek sztukę D. Bergelsona „Młyn“ (Głuchy), we środę Szaloma Alejchema „200.000“ (Wielka Wygrana).

—oSo—

LISTY BERLIŃSKIE

Nad Sprewą — operetka

Berlin przeżywa obecnie wiele trosk i zmartwień. Najbardziej jednak morzy jego potężne cielsko klęska bezrobocia. Ilość bezrobotnych sięga już cyfry sześciuset tysięcy. Z chwili na chwilę rośnie potężna armja poszukujących pracy. Przymusowa bezczynność nuży psychicznie. Niweczy ochotę do życia. Rabuje wszelką moc walki o byt. Zjawiskiem więc zupełnie naturalnem wydaje się fakt, że niektóre dzienniki prowadzą regularną rubrykę pod prostym napisem „Ofiary bezrobocia i kryzysu".

Cieszono się przeto niezwykle że młoda niebezpiecznie piękna dziewczyna uniknęła szpalt tej rubryki. A niewiele brakowało, by stała się jej bohaterką.

Nauczycielka. Przed rokiem skończyła szkołę i uzyskała posadę. Nareszcie „własne" ukochane dzieci. Znalazła się u celu długoletnich marzeń. Z rozkoszą i ochotą zabrała się do pracy wychowawczej. Zyskała też niedługo miłość i uwielbienie uczniaków. Była naprawdę szczęśliwa. Aż przyszły nieszczęsne „Notverordnungen". Jako najmłodsza siła pierwsza uległa redukcji. Została prawie na bruku. Stosunki bowiem rodzinne tak się zmieniły w ostatnich miesiącach, że była zdana wyłącznie na swe wątłe siły. Rozpaczała. Zwłaszcza rozstanie z dziećmi stanowiło ciężki cios.

Łudziła się, że o pracę nie będzie trudno. Po krótkim czasie straciła nadzieję na otrzymanie posady nauczycielskiej. Usiłowała się „przewartościować". Nauczyła się stenografji. Znajomość pisma maszynowego posiadła uprzednio. Nie pomogło. Ostatni pieniądz się kończył. Starania o jakiekolwiek zajęcie pozostawały bez sukcesu. Pozostawała Sprewa...

W jeden mroźny, suchy, słonecznie biały dzień grudniowy przypadkiem przechodzi przez Tiergarten. Spostrzega gromadę rozbawionych dzieciaków. Dziwnie budzą się wspomnienia z klasy. Pragnie z niemi pomówić. I ni stąd, ni zowąd opowiada już bajkę. Gromada dzieci coraz bardziej przybiera na sile. Na zarumienionych buziach nabożeństwo i skupienie.

Opowiada naprawdę po mistrzowsku. Mocno a szczerze. — Nawet opiekunki i przypadkowi przechodnie żywo słuchają.

Bajka o królewiczu i jego szybkim rumaku dobiega końca. Ogólny zachwyt. A jedna z dobrych mamuś spontanicznie rzuca monetę na rzucony w zapale narratorskim na ziemię beret. — W ślad za tem sypie się cały deszcz miedziaków i srebrników. Początkowo jest przykro. — Wkrótce świta jednak myśl: „Wreszcie zdobyłam pracę. I to najbardziej umiłowaną. Bo wśród i dla dzieci".

Odtąd codziennie o godzinie 11 w Zoo, a 12 w Tiergartenie, a o 2 przy Bramie Brandenburskiej urzęduje nasza dobra, jak ją dzieci zwią, „Märchentante". Dochodów stale przybywa. — Przedsiębiorstwo rośnie. Planuje właścicielka rozgałęzienie sieci interesu. Ma zamiar zaangażować parę bezrobotnych koleżanek i rozesłać je na liczne place zabawowe i ogrody Berlina. A więc już niejako filje.

Młodych i wdzięcznych reflektantów na bajki jest coraz więcej. Pomaga również ostatnio wiele kie i jasne słońce.

Na opowiastki są łase zresztą nietylko dzieci. Także dorośli. Stąd przecie tłumaczy się triumfalny pochód operetki przez sceny berlińskie. — W operetce również akcja cudacznie się układa, dobiega szczęśliwego i miodowego końca. Problemów, tragedyj i konfliktów dostarcza, aż po uszy, samo życie. Tego się więc obecnie od teatru nie wymaga. Jedynie odpoczynku, wytchnienia i zapomnienia. Zabawy. Lekkiej strawy dla ucha i oka.

* * *

Dominuje przeto operetka. W jej państwie wyłącznie panuje dobra konjunktura i pełna kasa. Inne przybytki Melpomeny zamknięte, albo bezpośrednio przed zakończeniem chwalebnego nie raz żywota.

Poważną sztukę — lecz przy pustką świecących widowniach — mimo doskonałe kreacje Wernera Krausa i Henryka George'a, reprezentują teatry państwowe i miejskie. — Z coraz też mniejszem powodzeniem — Reinhardt. Zresztą i on nie gardzi operetką. „Piękna Helena" w jego reżyserji zyskała rekordową cyfrę przedstawień i cieszyła się przez długie miesiące gromkiem powodzeniem.

Wielkie, ostatnie reinhardtowskie dzieło to — „Opowieści Hoffmana". Są to jednak raczej opowieści Reinhardta. Trudno się dopatrzyć skądinąd już znanych „Opowieści Hoffmana". O wiele łatwiej dosłyszeć się Offenbacha. Całe przedstawienie nosi wybitne piętno rewji. Gra kolorów i farb. Szereg obrazów. Co jeden wspanialszy i bogatszy. Niepomiernie zaś imponują wstawki baletowe. Thamara Desni. Marja Solweg i La Jana prezentują swój niepowszedni kunszt taneczny.

Naogół nawet Reinhardtowi nie ściele się obecnie żywot po różach. Zamknął w tych dniach dwa ze swoich licznych teatrów. Łatwo przeto zrozumieć, że również pozostali dyrektorzy przeżywają ciężkie chwile. Ratują się więc, kto może, operetkę, w najlepszym zaś razie lekką i zgrabną komedyjką.

Wytwarza się zwolna nowy rodzaj teatru. Notabene, jeśli chodzi o jego administracyjną stronę. Dorany, niejako partyzancki teatr.

Poluje się na manuskrypt. Najchętniej libretto. Ilustruje się go najczęściej straussowską muzyką odpowiednich i modnych przeróbek dokonywuje Benatzky, względnie inny Korngold. Angażuje się zespół. Wynajmuje salę. Gra się dopóki sztuka robi kasę. A potem koniec.

Salę i zespół opłaca się od wieczora. Unika się natomiast, jak zarazy, stałych kosztów utrzymania budynku, sił artystycznych i technicznych.

Kwitną również kollektywy.

Króluje niepodzielnie operetka. Najprzedniejsze teatry otworzyły jej podwoje. Na oścież. Do konywuje się to pod hasłem zapomnienia „den Alltag in der schönen, bunten Operettenwelt".

* * *

Oczywista, że przemysł filmowy dostraja się również do zapotrzebowań, zanotowanych na rynku. I tutaj bogate, melodyjne operetki. Z całym bagażem sutych wystaw i kusych girlasów Na czoło tej gałęzi tegorocznej produkcji wybija się „**Der Kongress tanzt**". (Film ten wyświetlany jest obecnie w jednem z kin krakowskich — red. „N. Dz."). Ze wszech miar udany dźwiękowiec. Nadzwyczaj przychylnie przyjęty przez całą krytykę. Trochę już kiczem trąciła „**Ronny**". Nie zapomina się — zwłaszcza całkiem ostatnio — o poważniejszej natury filmach. Da się nawet wyszczególnić parę kierunków. Przedewszystkiem liczne obrazy o problemach pedagogicznych z najlepszym „**Die Mädchen in Uniform**". — W duchu i intencji przypomina naszą „Sztubę". Akcja tylko toczy się w pensjonacie dla dziewcząt. Grany przez same kobiety. Film bez jednego mężczyzny!

Zanotowano dalej cały szereg obrazów natury pacyfistycznej. Te są naprawdę w przeważnej części wartościowe. Słusznie też zyskują tytuł „künstlerischwertvoll". („Kammeradschaft", „Niemandsland"). Co nie pozostaje bez znaczenia i nie jest obojętnem dla podatków kinowych.

Niestety, nastrój przez nie stwarzany niszczy choćby jeden taki film, jak „**Jorck**". Gigantyczny przez masowość scen. Wartościowy zaś tylko przez boską grę Wernera Kraussa i znakomite sylwetki Rudolfa Förstera i Grety Mosheim. Zieje natomiast nienawiścią do Francji. — Pod przykrywką napoleońskich czasów roji się od porównań i przymówek do bieżących chwil. Przelewa się od hurrapatrjotyzmu i kipi najskraj nieiszym szowinizmem.

O czem mówi Berlin



Znana artystka berlińska, Karolina Neher, wdowa po głośnym pisarzu Klabundzie, poślubiła onegdaj muzyka Hermana Scherchen, wybitnego kompozytora i dyrygenta.

Równie niepotrzebnie kręci się różne filmy wojskowe. Pełne taniego, pośledniego i już wyczerpanego humoru koszarowego. Spełniają one tylko jeden cel. Dostarczają kabaretom niewyczerpanych wprost tematów do pysznych parodyj.

Z gorącem, serdecznem i radosnem uznaniem spotkał się „**Emil und die Detektive**". Sfilmowano „jedną z najrozkoszniejszych książek, jaką kiedykolwiek wypadło przeczytać". Autorem jest Erich Kästner. Tytuł identyczny, jak w kinie. Opowiastka dla dzieci i dorosłych. Drżano, by film nie skaleczył i pokrwawił książki. Na szczęście udało się ponad spodziewanie. Tę samą rozkosz, co czytelnik, przeżywa także widz, kiedy śledzi bohaterskie, a niezwykłe zmagania się Emila i jego młodych przyjaciół.

Specjalnie oczywista cieszą się dzieci. Oklaskom drobnych rącząt i aplauzom niema końca. A po wyjściu z sali nie sposób ich oderwać od wyraźnych fotosów.

Szkoda, że dzieciom w Polsce nie dana będzie przyjemność oglądania i podziwiania tego miłego dźwiękowca. Nagrano bowiem tylko wersję niemiecką.

Tak samo, jak żal, że się im odmawia witamin, które tutaj błąkają się wagonami po ulicach Piętnaście mandarynek za jednego złotego, a trzy słodkie pomarańcze palestyńskie za czterdzieści groszy — można nabyć przy pierwszym lepszym wózku, czy straganie.

Biedne, pozbawione wonnych i soczystych owoców południowych, dzieci polskie.

Berlin, w styczniu 1932. **Dr. B. O.**

RADJO

PONIEDZIAŁEK, 25 STYCZNIA.

Kraków (312'8). 11'45: Przegląd prasy. 11'58: Sygnał, hejnał. 12'10: Gramofon. 13'10: Komun. meteor. 13'15: Komun. gosp. 13'40: Pogad. roln. (z muz. lud.) 15'15: Komun. 15'25: Dla nauczycieli muzyki w szkołach. 16'05: Giełda pieniężna i komun. dla rybaków. 16'10: Gramofon. 16'20: Lekcja jęz. franc. (kurs element.). 16'40: Gramofon. 17'10: „Polska po powstaniu styczniowem". — Wł. Malinowski. 17'35: Muz. lekka z kawiarni „Roma". 19'10: „O jadowitości niektórych pajęczaków i owadów" — Dr. Fudakowski. 19'30: Komun. sport., gramofon, dziennik pras. 20: Feljet. muz. (Romantyzm w muzyce XIX. w.). 20'15: „Czar walca", operetka O. Straussa (z Warszawy), wzgl. „Gioconda", opera Ponchielliego (z płyt). — W przerwie feljet. „Cygańskie włóczęgi" Cz. Stronczaka i dziennik pras., komun. 23: Muzyka lekka.

Katowice (408'7). 11'45—19: p. Kraków. 10'05: D. c. powieści. 19'20: „Najpiękniejsze powstanie". 19'45—24: p. Kraków.

Lwów 360'7). 11'45—17'35: p. Kraków i muz. 17'45. „O przewidywaniu pogody". 18: Muzyka lekka i feljet. 18'50: p. Kraków. 19'10: „W kuźni myśli pokojowej" (Dr. B. Bienenstock). 19'30—24: p. Kraków.

Stuttgard (360'6). 12'35, 13'45, 17'07, 19'45, 20'45. 20'45, 23'25: Muzyka.

Rzym (441'2). 12'45, 17'30: Muz. 17'30: Koncert pianisty Miecia Horszowskiego.

Wiedeń (517'2). 11'30, 15'55, 17, 19'45, 21'15, 22'30: Muzyka.

Budapeszt (550'5). 12'35, 17'35, 19'45: Muzyka.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana